Nal. poczt. opłac. rycz.
Cena 20 gr.
Rok II. Tarnów, dnia 18 sierpnia 1928 r. Nr. 30.

Wszystko dla Państwa!

SŁOWO TARNOWSKIE

Tygodnik niezależny

Tarnów, ul. Piłsudskiego l. 1. parter,
Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 407.074.

Godziny przyjęć redakcji i administracji codziennie od godz. 17 do 18.

Rękopisów nie zwraca się.

Oszczerczych Niemców spotkał zawód w Wilnie.

Jak Niemcy starają się wobec Polski uspokoić opinję świata, najlepszym tego dowodem ich oszczerstwa, drukowane w rozmaitych gazetach. Nieraz jednak przekraczają one wszelką miarę. Jaskrawym tego dowodem przytoczony przez nas artykuł, który ukazał się w „Der Jung deutsche" dnia 3 sierpnia p. t. „Pilsudski vor dem Pantersprung", oraz w „Oliver Zeitung", których treść nie potrzebuje zupełnie komentarza.

* * *

Podczas gdy Marszałek Piłsudski bawił w Wilnie, pisze „Der Jung deutsche" co następuje:

„Polski Marszałek Piłsudski, któremu się udało zostać wszechwładnym dyktatorem Polski, wezwał poddane mu Związki polskich legjonistów do marszu na Kowno i pobudził na sposób prawdziwie polski ich dyktatorskie i zdobywcze zachcianki. Ten marsz nietylko został zapowiedziany, lecz już się rozpoczął, gdyż do Wilna już przybyli kwatermistrze i sztab generalny tych Związków, aby tam przygotować miejsce dla 10.000 swoich ludzi. Stamtąd ma być dokonany napad na Litwę, gdyż Piłsudski oświadczył zastępcom prasy, że najpóźniej we wrześniu wkroczy do Kowna. Dodał też, że „może" zechce teren ten uwolnić, gdy pod naciskiem polskich bagnetów na miejsce Waldemarusa powstanie inny rząd, który uroczyście i pismnie oświadczy, że rezygnuje z terenu Wilna, należącego do Polski. Do **skoku pantery** na Litwę Piłsudski jest też nietylko spowodowany, lecz pędzony z innego powodu. Wiadomo bowiem, że zamierzone wprowadzenie dyktatury natrafi tak u prawicy, jak i u lewicy na silny opór i wrogie usposobienie ku niemu, które spotęgowane zostało przez to, że ambicja Piłsudskiego tak daleko sięga, że dąży do osiągnięcia tytułu króla na wszelki sposób. Celem zaś uzyskania prestige w masach ludowych, potrzebny mu jest silny gest, a tym jest zdobycie Kowna, — militarystyczno-dziecinna zabawka dla ciężko uzbrojonych Polaków. Dlatego rzuca Piłsudski lekkomyślnie pokój Europy na szalę. Dlatego koncentruje na rosyjskiej granicy Polski wielkie masy wojska i nieświadomie dopomaga rosjanom do nowej socjalistycznej republiki w Stanach Zjednoczonych Lenina. Leży to w interesie Niemiec, by z największym niepokojem obserwować rozwój tych wypadków. Na wypadek spełnienia się planów Piłsudskiego, otoczy Polska Prusy wschodnie, a potem już niezadługo „der Panther Piłsudski", celem zadowolenia mruczącego ludu przygotuje się do nowego skoku, który będzie miał na celu Prusy wschodnie, przyczem jednak należy być ostrożnym".

„Oliver Zeitung" w nrze z 11 sierpnia w artykule p. t. „Fortschreitende Mobilmachung in Pommerellen?" donosi:

„Stopniowej mobilizacji już niegdzie nie da się zataić i nie trzyma się też w tajemnicy. Z okręgu kartuskiego doniesiono nam poufnie, że tam podczas żniw wezwano młodocianych robotników do broni. W żadnym kraju do samych manewrów nie zabiera się w czasie żniw robotników. Z Torunia donoszą nam pasażerowie o wzmocnieniu garnizonu. I tam zupełnie niespodzianie powołano rezerwistów".

* * *

Tak działa wroga nam propaganda. Niedorzeczność tych artykułów nie potrzebuje repliki. Druzgocącą odpowiedzią jest nawskróś pokojowa polityka Polski, która zapewniła nam przekonanie u mocarstw europejskich o naszem szczerem dążeniu do pokoju, czego chyba nadto dajemy dowodów w pertraktacjach z Litwą.

Niemcy radośnie patrzyłyby, gdyby Polska dała się uwikłać w wojenną jakąś awnaturę, — tyle też uwagi poświęcili otsatniemu zjazdowi legjonowemu, — tyle „nadziei" doń przywiązywali!

Jakże srogi spotkał ich zawód... Marszałek Piłsudski mówił o tych pięknych przeżyciach legjonowych, mówił o swym głębokim sentymencie do Wilna, miasta rodzinnego, w którem się wychowywał. Zaznaczył, że z goryczą mówić nie chce i snuł tą cudną legendę legjonową, która dała Polsce czyn zbrojny, która dała Ojczyźnie rycerskie zastępy szermierzy o wolność Ojczyzny.

Dobra orjentacja.

W uroczej i lesistej Birczy, gdzie przebywam na wypoczynku, otrzymałem ostatni numer „Słowa Tarnowskiego" z 4 sierpnia b. r., który z przyjemnością przeczytałem.

Najwięcej zaciekawił mnie i uradował artykuł posła ziemi tarnowskiej, naczelnika gminy Janowice, Karola Jarosza, zatytułowany **„Jednością silni"**.

Uradował mnie dlatego, że ten poseł chłop, na którego przy wyborach do sejmu głos oddałem, daje artykułem tym dowód, że wie, czego chce, do czego dąży. Za największe nieszczęście uważa partyjnictwo i niezgodę, a widzi ratunek „w jedności i zgodzie, drodze pracy i jedności pod wodzą Marszałka Piłsudskiego, kochającego nadewszystko Ojczyznę".

Czytając ten artykuł, pomyślałem sobie: „non omnis mortuus sum", bo i ja przecież w czasie mej kilkunastoletniej pracy poselskiej na tym samym terenie dążyłem do porozumienia stronnictw dla dobra państwa, a w szczególności do pojednania stronnictw ludowych, jako niezbędnego warunku wzmocnienia siły i potęgi mas ludowych.

Rozumią to najlepiej sami chłopi. Na jednym z mych wieców, urządzonym w ziemi ropczyckiej w r. 1927, żalił się jeden z polityków chłopskich, nawiązując do częstych secesyj ze stronnictwa Piasta temi słowy: „Nam to się każą organizować, a sami się rozlatują. Jak się popatrzy w całe lustro, to widać w niem jedną twarz, a jak się w to lustro uderzy pięścią i rozpadnie się ono na kilka kawałków, to zamiast jednej gęby widać w nich kilka pysków".

Ażeby praca dla dobra Ojczyzny i mas ludowych, poprzód po macoszemu traktowanych, wydała owoce, musi być jeden świadomy, do czego dąży komendant i musi być dobra wola, ślepe posłuszeństwo i zaufanie po stronie podkomendnych.

Komendant musi mieć także zrozumienie dla potrzeb wszystkich warstw narodu, a nie może być ciasnym partyjnikiem, bo straciłby zaufanie, z czego sobie zdaje sprawę Marszałek Piłsudski.

Teren powiatu tarnowskiego jest bardzo trudny do konsolidacji.

Chcąc być szczerym, wyrażam obawę, że największe trudności tej dążności zgotuje Wincenty Witos, którego ambicja i długoletnia rola dyktatora w tym powiecie niełatwo pozwolą mu oddać się pod komendę drugiego. A szkoda, bo otwarte opowiedzenie się Piasta za Marszałkiem Piłsudskim i poparcie jego poczynań niewątpliwie wzmocniłoby i państwo i lud.

Przecież wtedy, gdy Witos szedł zgodnie z Piłsudskim, zdziałał dużo dobrego dla Polski, a gdy wraz z Endecją chciał pozbyć się niewygodnego im Marszałka i schować go do lamusa, rozpoczęły się secesje i zaczęło mu się nie darzyć.

Obawy moje pogłębił w ostatniej chwili artykuł Wincentego Witosa, zamieszczony w Nrze 32 Piasta **„Panowie i słudzy"**, w którym dawnych swych przyjaciół politycznych, od Bojki poczynając, a skończywszy na mecenasie Drze Janidze, za orjentację od siebie odmienną, piętnuje Witos mianem zdrajców.

Ale z długoletniego obserwowania prezesa Witosa wiem dobrze, że nie zawsze tak myśli i czyni, jak mówi, przyrzeka i pisze.

Z rozmowy z wybitnymi piastowcami odnoszę wrażenie, że coraz więcej orjentuje się tam tak, jak Bojko, Jarosz, Tomasz Kowalik i wielu innych, którzy bezskutecznie przedstawiali Witosowi, że błądzi i nie z lekkiem sercem go opuścili.

Mimo wszystkie przeszkody, mając dobro Ojczyzny i ludu na oku, powinniśmy się skupić pod wodzą Marszałka Piłsudskiego i przez wydatną i gorliwą pracę wszystkich stanów starać się zabliźniać rany i usuwać różnice spowodowane przez długoletnią niewolę, a przedewszystkiem szerzyć zdrową oświatę w duchu katolickim wśród szerokich warstw narodu.

Posłowi Jaroszowi ze serca życzę, by jego szlachetne zamiary doprowadzenia do jedności i zgody spełniły się i by klub B. B. W. R. osiągnął to, by u polskiego chłopa było „w domu masno, w stodole ciasno, w głowie jasno".

Dr Antoni Matakiewicz.

Redakcja i Administracja
„SŁOWA TARNOWSKIEGO"
została przeniesioną z dniem 15 bm. z ul. Piłsudskiego Nr. 1 na ul. Panny Marji Nr. 9.
Redakcja i Administracja otwarta codziennie od godziny 9-11 i od 5-6 po poł.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przybędzie do Tarnowa

na uroczystość sprowadzenia zwłok gen Bema

Jak się dowiadujemy, na uroczystość złożenia Zwłok Bohatera w d. 7 października br. przybyć ma Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Dokładny termin przybycia będzie jeszcze ustalony, jak również ilość osób, która będzie Panu Prezydentowi towarzyszyć.

O krajach, gdzie kwitną migdały.

Bardzo aktualną sprawą jest obecnie polskie wychodźtwo i kolonizacja. W jednym z ostatnich numerów „Wiarusa Polskiego", organie emigrantów, wydawanym w Lille (półn. Francja) przez b. wojewodę pomorskiego, p. Jana Breyskiego, świetny publicysta p. Wł. Budzyński w doskonałym artykule „Precz z taka polityką" daje ostrą odprawę lekkomyślnym panom, lekceważącym grosz, los, a nawet życie polskiego chłopa i robotnika. Chodzi tu o kolonizację Peru przez polskich emigrantów. Nie zastanawiając się nad gorącym podzwrotnikowym klimatem, często zabójczym dla europejczyka, brakiem wody, elementarnych zasobów dla rolnictwa, próbuje się pchać w te dziewicze stepy łatwowiernego polskiego chłopa, ufnego, że za 400 dolarów znajdzie on wszystko, o czem dusza marzyła: ciekawą podróż przez ocean, piękny klimat bez zimy, żyzną glebę, obfity plon, lekką pracę, bogactwo.

Słusznie też zwraca p. Wł. Budzyński uwagę rządu, o ile bezpodstawowe są te rajskie mrzonki i z jaką krzywdą dla Polski przeprowadzana jest emigracja, wyjałowiająca młody organizm państwa z elementów najwięcej energicznych i przedsiębiorczych, rzucając ich na pastwę awanturniczych przygód, niepewności wynarodowienia. Bo nie trzeba się łudzić: państwo, co niema własnych środków komunikacyjnych, co nie może wykorzystać tych wodnych arteryj, które związują macierz z kolonjami, nie może mieć zamorskich terenów dla swej emigracji.

Nie myślę bawić się w przewidywania i utopje dla zwalczania peruańskich mrzonek, powiem o smutnych wynikach próby kolonizacji Algieru, którą mam od szeregu lat przed oczyma.

Algier jest jedną z najbogatszych i najpiękniejszych kolonij Francji, zaopatrzonych i przez Boga i przez ludzi we wszystko, co może dać niesłychanie szczodra natura, połączona z kulturą, energią, wielkim wysiłkiem i dobrą wolą szeregu pracowitych generacyj. Klimat, nieznający zimy z mrozami i śniegiem, obfita roślinność, pełna okazów podzwrotnikowych, pomarańczy, cytryny, daktyle, banany; dwa razy do roku, we wrześniu i styczniu zbiory ziemniaków. Koleje, tramwaje, luksusowe, cudowne, dogodne, szerokie, wyasfaltowane, równe jak stół szosy, łączące najgłuchszą prowincję z wielkiemi

kulturalnemi centrami. Przemysł, handel i rolnictwo w pełnym rozkwicie. Kolonizacja szeroko krzewiona przez rząd, któremu bardzo zależy na popieraniu europejczyków przez gminy i przemysłowców, dostarczających na najdogodniejszych warunkach, o szerokim kredycie narzędzi i przystosowań rolniczych.

Nic więc dziwnego, iż rząd polski, zwabiony tak doskonałemi warunkami, zwrócił swe oczy w stronę Algierji, upatrując w niej nadzwyczaj pomyślny teren kolonizacyjny. Naturalnem też było upatrywać Algier i dawanie mu pierwszeństwa przed krajami zaoceanicznemi wobec słabszej odległości, która go dzieli od Europy, a więc i od Polski.

Ale i tu dobre zamiary spełzły na niczem. A dlaczego? Bo nie było starannego, gruntownego przemyślenia, przygotowania, — nie było środków i systemu.

Cobyśmy powiedzieli o teatralnym przedsiębiorcy, któryby się odważył wystawiać utwór sceniczny w najpiękniejszym i najwspanialej uposażonym teatrze, sprowadziwszy artystów pełnych dobrych chęci, może nawet utalentowanych, ale nie mających pojęcia ani o tym utworze, ani o podziale swych ról, pozbawionych reżysera, któryby ich zespolił i personalu pomocniczego, działającego za kulisami i ułatwiającego artystom ich zadanie.

W danym wypadku scena na Algierze nie była całkiem przygotowaną dla przyjęcia polskiego robotnika-aktora. Konsul polski p. Rozé nie mógł się z nim nawet porozumieć, bo zupełnie nie mówi po polsku. Zagłębie węgla, gdzie go skierowano, ziemia, na której go osadzono, były i pozostały mu tajemniczemi i nieprzyjaznemi, bo nie mógł on się wysławiać do otaczających go ludzi w języku, którego nigdy nie słyszał, a o stworzeniu polskiej organizacji, któraby go przyjęła i nim się zajęła, nikt nie pomyślał. Powiedziano mu tylko w pewnym urzędzie w Polsce krótko i węzłowato: zapłać nam tu, bracie, tyle a tyle za twój przewóz do Afryki, a znajdziesz tam raj. Zapłacił, pojechał, a znalazł tam piekło, bo wszystko, co lepsze, było dla tych i tu, jak wszędzie, co umieją walczyć, są przystosowani do środowiska, a dla słabych pozostają udręki.

Klimat, panoramy przyrody zmieniają się, lecz natura ludzka i walka o byt pozostają pod wszelkiemi geograficznemi szerokościami i długościami mniej więcej jednakie, — więc myślę, że ktoś stworzy dla polskiego emigranta większe wygody, niż te co miał on na rodzinnej ziemi, że ktoś zaopiekuje się nim, kiedy swoi odmówili mu tej opieki, jest conajmniej dziecinnadą.

J. de Sant Laurent.

O Pocztę Nr. 3.

W związku z artykułem w Nrze 28 „Słowa Tarnowskiego", w którym pisaliśmy o konieczności uruchomienia poczty Nr. 3, Krakowska Dyrekcja Poczt i Telegrafów wyjaśnia za naszem pośrednictwem, iż uruchomienie urzędu pocztowego Nr. 3 w Tarnowie uzależnione jest od uzyskania odpowiedniego i należycie do potrzeb urzędu dostosowanego lokalu na pomieszczenie projektowanego urzędu.

W sprawie objęcia lokalu w budynku przy ulicy Bernardyńskiej toczy się obecnie spór sądowy z właścicielem domu. Od wyniku sporu zależy objęcie lokalu i przeprowadzenie gruntownego remontu, a w następstwie uruchomienie urzędu. Z powyższych przyczyn, jak również dla braku innego, wolnego w tej dzielnicy miasta lokalu powstała zwłoka w uruchomieniu projektowanego urzędu pocztowego.

Święto Żołnierza Polskiego w 6. dywizji piechoty.

Wśród świąt narodowych w odrodzonej Polsce, dzień 15 sierpnia, dzień święta żołnierza polskiego jest najmłodszem świętem, o ile można użyć tego wyrażenia, a jednocześnie największem świętem całego społeczeństwa polskiego.

Jest to bowiem dzień „Cudu nad Wisłą", cudu, który się dokonał w oczach nas żyjących, dokonał się zaś dzięki ofiarności i poczuciu obywatelskiemu, dzięki przelanej ofiarnie krwi żołnierza polskiego.

To też nikt w „cywilnej" społeczności nie odczuwa silnie wielkości tej rocznicy, jak ci, którzy noszą mundur.

Dziwnym zbiegiem okoliczności każdorazowa rocznica „Cudu nad Wisłą" święcona jest przez wojsko w polu.

Tak jak wtedy, żołnierz polski obchodzi to święto nie w swym garnizonie, lecz na ćwiczeniach, obchodzi je w największym wysiłku, jaki może przeżyć w czasie pokoju, t. j. na ćwiczeniac, na manewrach.

— — — — — — — — — —

Obchód święta żołnierza w każdej dywizji to egzamin po całorocznej pracy.

Taki egzamin zdawała w dniach 14 bm. 6 dywizja piechoty.

Rywalizowały między sobą 12, 16 i 20 p. p., oraz 6 p. a. p.

Dla Tarnowa zawody te mają szczególniejsze znaczenie, iż 16 p. p. **na 25 nagród** zdobył **19;** zwycięstwo w zawodach sportowych „szesnastki" jest dowodem olbrzymiej pracy w dziedzinie sportu, jaki instruktorzy i zawodnicy włożyli, jest dowodem poczucia obowiązku i spełnienia go, czemu dał wyraz dow. 16 p. p. pułk. Dragat, podkreślając prace wszystkich oficerów, a szczególnie kpt. Żyborskiego.

W ciągu dnia 14 b. m.odbywały się zawody, których wyniki podajemy poniżej. Po zawodach odbyło się uroczyste rozdanie nagród, którego dokonał dow. dywizji piechoty gen. Smorawiński, który w krótkich słowach podniósł zasługę wysiłku zawodników, zachęcając ich na przyszłość do dalszej, jeszcze skuteczniejszej pracy.

Dnia 15 b. m. od wczesnego ranka zaczęły się zapełniać błonia Bielczy szaremi mundurami. Wokół ustawionego ołtarza polowego ustawiły się 12 pp., 16 pp., 20 pp. i 6 pap. Od godziny ósmej rano zaczęli napływać zaproszeni przez dowódcę 6 dywizji gen. Smorawińskiego goście, oraz okoliczni mieszkańcy.

Wśród innych przybyli starosta tarnowski p. radca Marossanyi z p. komisarzem Marcem i p. inż. Schwakopfem, zast. starosty brzeskiego p. Reindl, ks. infułat Myssor z ks. kanonikiem Lubelskiem, prof. Wojciechowski imieniem m. Tarnowa, kom. powiat. P. P. komisarz Drożański, wiceprezes sądu okręgowego w Tarnowie p. Geisler, insp. Lubowiecki i inni.

Przed godziną 9-tą rano przybył gen. Smorawiński, który dokonał przeglądu ustawionych pułków.

Po podniesieniu przy dźwiękach fanfary i hymnu państwowego chorągwi na maszcie, rozpoczęła się polowa Msza św., którą odprawił ks. mjr. Dr Kruszyński. Podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił ks. kapelan Pinda, poczem rozpoczęła się defilada, którą odebrał gen. Smorawiński w otoczeniu sztabu i reprezentantów władz rządowych, oraz zaproszonych gości.

— — — — — — — — — —

O godzinie 1 odbył się w dowództwie 16 p. p. wspólny obiad, w czasie którego przemawiali gen. Smorawiński, dow. 16 pp. płk. Dragat, mjr. rez. Muszyński, kpt. rez. Duchiewicz i imieniem m. Tarnowa prof. Wojciechowski.

Popołudniu odbył się festyn i zabawa żołnierska, która przeciągnęła się do późnej nocy.

WYNIKI Z ZAWODÓW SPORTOWYCH 6 dywizji piechoty w dniu 14 sierpnia b. r.

1. Marsz 10 klm. ze strzelaniem na 200 m.

1 miejsce: **16 p. p.;** wynik: 32 m. 1/5 s. Nagroda przechodnia: statua bronzowa, 13 zegarków dla całego zespołu.

2 miejsce: 12 p. p.; wynik 40 min. 20 i 1/5 sek., — dyplom.

2. Piłka koszykowa.

1 miejsce: 12 p. p. — 14 : 9. Nagroda: dla 5 uczestników 5 portfeli i dyplom dla całej drużyny.

3. Zawody strzel. zesp. ofic.

1 miejsce: **16 p. p.;** punktów 598. Nagroda przechodnia: puhar, 5 złotych żetonów dla uczestników.

2 miejsce: 12 p. p. — dyplom. 294 pkt.

4. Zawody strzel. zesp. szereg.

1. miejsce: **16 p. p.;** 322 pkt. Nagroda przechodnia: zegar, 5 pugilaresów dla uczestników.

2 miejsce: 20 p. p.; dyplom. 275 pkt.

5. Zawody strzel. jedn. ofic. 200 mtr.

1 miejsce: por. Obrzut z **16 p. p.;** szpicruta. pkt. 72.

2 miejsce: por. Marek z **16 p. p.;** aparat elektr. do gotowania.

6. Zawody strzel. jedn. ofic. 300 mtr.

1 miejsce: kpt. Boczek z 12 p. p.; pkt. 300. Nagroda: papierośnica srebrna.

2 miejsce: por. Obrzut z **16 p. p.;** pkt. 299. Nagroda: żeton.

7. Zawody strzel. z pistoletów ofic. 20 mtr.

1 miejsce: kpt. Jeż z **16 p. p.;** pkt. 88. Nagroda: kompas Besarda.

2 miejsce: kpt. Żyborski z **16 p. p.;** pkt. 82. Nagroda: dyplom.

8. Zawody strzel. jedn. szereg. na 200 mtr.

1 miejsce: st. sierż. Chlewa z 12 p. p.; pkt. 66. Nagroda: papierośnica alpakowa.

2 miejsce: kprl. Czyż Józef z 20 p. p.; pkt. 63. Nagroda: żeton.

9. Zawody strzel. jedn. szereg. na 300 mtr.

1 miejsce: sierż. Turaj z **16 p. p.;** pkt. 355. Nagroda papierośnica srebrna.

2 miejsce: chor. Woźny z **16 p. p.;** pkt. 300. Nagroda: aparat elektr. dogotowania.

10. Bieg obsług c. km. 100 mtr. ze strzel.

1 miejsce: **16 p. p.;** czas 40.7 sek. Nagroda: 6 zegarków dla całej obsługi.

2 miejsce. 12 p. p.; czas 46 sek. Nagroda. dyplom.

11. Zawody patroli pieszych telef.

1 miejsce: **16 p. p.;** czas 9 min. 30 sek. Nagroda: zegar z figurą dla całej patroli, 8 lampek elektr., 8 żeletek i 1 przybornik do radja.

2 miejsce: 12 p. p.; czas 10 min. 25 sek. Nagroda: dyplom dla całej patroli.

12. Zawody plut. pionierów (rzut ziemia).

1 miejsce: szereg. Magiera z 12 p. p. czas: 20 min. 18.5 sek. Nagroda: przybory stolarskie.

2 miejsce: szereg. Musiał z **16 p. p.;** czas: 21 min. 20.5 sek. Nagroda: dyplom.

Jazda na rychówkach w górę rzeki na dwa bosaki, odległość 500 mtr.

1 miejsce: st. szereg. Kumala z 12 p. p. Nagroda: przybory do golenia.

2 miejsce: st. szereg. Lelek z 12 p. p. Nagroda: przybory do golenia.

3 miejsce: szereg. Soja i Musiał z 16 p. p. Nagroda: dyplom.

Przeprawa w pojedynkę wiosłem sterow.

1 miejsce: szereg. Soja z **16 p. p.** Nagroda: zegarek.

2 miejsce: st. szereg. Lelek z 12 p. p. Nagroda: scyzoryk.

13. Zawody lekkoatletyczne.

Bieg 100 m. 1 miejsce: sierż. Czerniawski z 12 p. p. Nagroda: żeton złoty. Czas: 12 i 3/5 sek.

2 miejsce: st. szereg. Winsch z 20 p. p. Nagroda: żeton srebrny.

Bieg 800 m. 1 miejsce: szereg. Haupt Gustaw z **16 p. p.** Nagroda: żeton złoty. Czas: 2 min. 25 sek.

2 miejsce: kprl. pchor. Kwinta z 12 p. p. Nagroda żeton srebrny. Czas 2 min. 28 sek.

Bieg 5000 m. 1 miejsce: szereg. Dębiec z 12 p. p. Nagroda: żeton złoty. Czas: 17 min. 35 sek.

2 miejsce: kprl. Masło z **16 p. p.** Nagroda: żeton srebrny. Czas: 17 min. 35 i pół sek.

Bieg sztafetowy 4 × 100. 1 miejsce: **16 p. p.** Czas: 53 sek. Nagroda: 4 złote żetony.

2 miejsce: 12 p. p. Nagroda: 4 żetony srebrne.

14. Skok o tyczce.

1 miejsce: kprl. pchor. Kwinta 12 p. p. Nagroda: żeton złoty. Wysokość 2 mtr. 30 cm.

Skok w zwyż.

1 miejsce: szereg. Węgliński z **16 p. p.** Nagroda: żeton złoty. Wysokość: 1 mtr. 50 cm.

Skok w dal.

1 miejsce: sierż. Czerniawski z 12 p. p. Nagrodą: żeton złoty. Długość: 5 mtr. 65 cm.

Pchnięcie kulą.

1 miejsce: szereg. Klich z **16 p. p.** Nagroda: żeton błoty. 9 mtr. 6 cm.

Rzut dyskiem.

1 miejsce: plut. Rąszek z 12 p. p. Nagroda: żeton złoty. 27 mtr. 17 cm.

Rzut oszczepem.

1 miejsce: plut. Rąszek z 12 p. p. Nagroda żeton złoty. 38 mtr. 25 cm.

Trójbój artyleryjski.

1 miejsce: 3 baterja 6 p. a. p. Nagroda: 2 portfele, 6 pugilaresów i 6 scyzoryków.

Bieg myśliwski podoficerów.

1 miejsce: plut. Ryczek. Nagroda: papierośnica.

2 miejsce: ogn. Ficek. Nagroda: scyzoryk.

Bieg myśliwski oficerów.

1 miejsce: por. Dębski. Nagroda: żeton srebrny.

Konkurs hippiczny oficerów.

1 miejsce: por. Turaszwilli. Nagroda: zegarek srebrny.

2 miejsce: por. Kałuziński. Nagroda: żeton srebrny.

3 miejsce: por. Sławikowski. Nagroda: żeton srebrny.

Do ufundowania dla zawodników nagród przyczynili się:

Bank Polski Kraków, Bank Polski Tarnów, Ilustr. Kurjer Codzienny, Inż. Pindelski Wadowice, Huta żelazna Kraków, Kasa Oszczędności m. Tarnowa, Bank Hipoteczny Kraków, Komitet W. F. i P. W. Chrzanów, Kasa Zaliczkowa Chrzanów, Krakowski Klub Automobilistów, Rada powiatowa Dąbrowa, Magistrat miasta Tarnowa, Gmina miasta Chrzanowa, Fabryka cykorji „Franka", Krakowski i Chrzanowski Związek Ziemian, Starosta Brzeski, Magistrat m. Myślenice, Powiatowa Kasa Oszczędności Brzesko.

Nadto datki w naturze złożyli:

Fabryka likierów Eroen Lucas Bols Klasno, Krakowski Klub Automobilowy, Browar bar. Jana Götza Okocimskiego, Jubiler Goldwasser.

Z Komitetu gen. Bema.

Jak ostatnio doniósł komunikat komitetu, do Aleppo wyjeżdża delegacja po zwłoki Bohatera.

W związku z pobytem jej tamże, komitet ma zamiar umieścić na domu, w którym mieszkał gen. Bem tablicę ze stosownym napisem. Ministerstwo Spraw Zagranicznych poleciło generalnemu konsulatowi w Jerozolimie rozpocząć poszukiwania w Aleppo i po ustaleniu domu, w którym generał mieszkał, podjęte będą dalsze kroki.

Z zapisków, jakie się dotąd dochowały, istnieje list majora Tabreczyńskiego, adjutanta ówczesnego gen. Bema do rodziny Bohatera, który tak o tem w nim pisze:

„Feldmarszałek z nudów zaczął restaurować dom, w którym mieszkał, przybudował kilka pokoi, — dom ten należy do moskeji (kościół turecki), który koszta mu nie zwróci..."

Z tego wynika, że dom ten należy do gminy wyznaniowej mahometańskiej, może przytyka nawet do samego meczetu, a w nim znajduje historyczna przybu-

dówka, wystawiona przez gen. Bema. Podjęte poszukiwania rzecz tę wyjaśnią.

* * *

Z wydawnictw komitet wyda w niedługim czasie broszurę profes. Adorjana Divekyego p. t. „Bem a Petöfi", bogato ilustrowaną, nadto serję kartek zabytków Tarnowa, pendzla p. Jadwigi Tetmajer.

Zebranie BBWR. w Lisiej Górze.

Dnia 5 sierpnia br. odbyło się w naszej gminie wielkie zebranie zwolenników BBWR. Przybyło przeszło 300 osób, nietylko z Lisiej Góry, lecz także z okolicznych wsi.

Przewodniczącym zebrania wybrano p. Szatkę, naczelnika gminy Lisia Góra. Obrady zagaił przewodniczący, potem zaś udzielił głosu posłowi Jaroszowi.

Poseł Jarosz w przystępny i rzeczowy sposób przedstawił zebranym dzieje państwa od r. 1918, zobrazował prawa i obowiązki każdego obywatela, a następnie omówił powstanie klubu BBWR. i jego pracę w sejmie i dążności na przyszłość.

Zebrani wysłuchali wywodów posła z wielkiem zainteresowaniem, poczem rozwinęła się dyskusja, w czasie której często zabierał głos poseł Jarosz.

Następnie bardzo zajmujący referat rolniczy wygłosił p. Marszałkowicz, którego zebrani wysłuchali z bardzo wielkiem zainteresowaniem.

Zebrani uchwalili następujące rezolucje:

1) Zebrani wyrażają hołd Prezyd. Mościckiemu, Marszałkowi Piłsudskiemu najwyższe uznanie za jego prace nad budową potęgi naszego państwa i proszą, by dokonał naprawy konstytucji przez zwiększenie władzy głowy państwa i ukrócenie partyjnictwa.

2) Zebrani proszą, by rząd zbadał sprawę monopolu zapałczanego i ukarał winnych.

3) Zebrani proszą rząd, by obniżył odsetkową stopę asekuracyjną, przeprowadził rewizję podatku drogowego i skomasował wszystkie podatki w jeden.

4) Zebrani proszą posłów z BBWR., by spowodowali przyspieszenie udzielenia gminie Lisia Góra pożyczki na meljorację.

Zebrani przy końcu zebrania podziękowali posłowi Jaroszowi i p. Marszałkowiczowi za przybycie i prosili nadal o pamięć.

Wreszcie zebrani wnosili huczne okrzyki na cześć p. Prez. Rzplt. i Marszałka Piłsudskiego. **Tadeusz Biedroń.**

Nadzwyczajne posiedzenie Rady m. Tarnowa.

Dnia 9 b. m. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady m. Tarnowa, zwołane celem załatwienia pilnych spraw, związanych z gospodarką miejską.

Zebraniu przewodniczył burmistrz p. Dr Kryplewski, który przerwał ad hoc swój urlop.

Na posiedzenie Rady przybył p. starosta Marossanyi, którego powitał w imieniu miasta i magistratu burmistrz p. Dr Kryplewski, polecając jego opiece miasto, zapewniając przytem, że i obywatele Tarnowa ceniąc jego osobiste zalety charakteru, odnoszą się doń z największem zaufaniem.

P. starosta Marossanyi w serdecznych słowach podziękował za życzliwość, wspominając, że z Tarnowem łączą go ścisłe węzły przyjaźni, gdyż tu spędził swe młodzieńcze lata przed studjami uniwersyteckiemi. Następnie zwrócił się do radnych miasta, aby użyczali mu swej pomocy w trudnych obowiązkach, jakiem jest kierownictwo powiatu.

Przed rozpatrywaniem spraw bieżących, p. burmistrz Dr Kryplewski wygłosił krótkie przemówienie, poświęcone działalności ś. p. radcy Gutowskiego, którego obecni wysłuchali jak i poprzednich stojąco.

Następnie p. inżynier Studnicki zreferował sprawę przetargu na budowę rzeźni, którą oddano firmie inż. Okoń i Ska, jakkolwiek oferta była wyższą od oferty krakowskiej firmy „Spójnia" o przeszło 30 tysięcy. W tym wypadku przeważyło zdanie referenta, iż należy oddać budowę firmom miejscowym.

Zkolei przystąpiono do sprawy doprowadzenia rur wodociągowych do stawu, okalającego mauzoleum gen. Bema. Sprawę powyższą załatwiono pomyślnie, uchwalając wykonanie tych robót kosztem 10 tysięcy złotych.

Dziwnem się nam jednak wydaje, czemu sprawę nawodnienia stawu połączono **ze sprawą wysłania dwu delegatów do Aleppo (co radni uchwalili).**

Jest to chyba rozmyślne przez pewne jednostki wprowadzenie w błąd opinji publicznej, **gdyż delegatów nie wysyła miasto Tarnów, tylko komitet sprowadzenia zwłok Bema, zaś jeden z członków komitetu,** p. prof. Wojciechowski, będzie reprezentował miasto.

Ktoś, kto czytał, czy słyszał o wysłaniu 5 delegatów, jak uchwalił niedawno komitet, musi być zdziwiony, myśląc, iż widocznie magistrat Tarnowa zmienił decyzję i zamiast pięciu delegatów wysyła dwóch.

Niejednokrotnie przyznawaliśmy na łamach „Słowa Tarnowskiego", iż miasto ponosi duży wydatek, związany ze sprowadzeniem prochów gen. Bema, niemniej jednak przyznać muszą niektórzy panowie radni, **niechętni temu, że miasto zyskuje artystyczny nabytek w postaci mauzoleum i pamiątkę w postaci prochów gen. Bema, o który to zaszczyt pretendowały nawet Kraków i Warszawa.**

Czyż więc przez tę nieścisłość nie wychodzi na wierzch mocno jeszcze zakorzeniony w Tarnowie partykularyzm, jeśli już nie osobiste animozje na temat: „ten pojedzie? a dlaczego nie ja?"

Bieg okrężny kolarski o mistrzostwo miasta Tarnowa.

Z wielkiem uznaniem podnieść należy fakt, iż miasto nasze — dotychczas śpiące w dziedzinie sportu — otrzymało imprezę sportową, stawiającą je na równi z wielkimi ośrodkami sportu w naszym kraju. Mianowicie Ż. T. G. S. „Samson" i K. K. S. „Metal" w Tarnowie urządzają wspólnie dnia *2* września b. r. za zgodą Wojewódzkiej Komisji Tow. Kolarskich w Krakowie „I. Doroczny Okrężny Bieg Kolarski o mistrzostwo m. Tarnowa". Trasa biegu o charakterze górskim prowadzi z Tarnowa przez Tuchów—Gromnik—Zakliczyn—Melsztyn z powrotem do Tarnowa i tworzy przestrzeń *72.2* km. Start odbędzie się o godz. 7 rano, na *2* klm. przy ul. Krakowskiej obok boiska K. K. S. „Metal", zaś przyjazd zawodników koło godziny 10 na to samo miejsce.

Bieg ten żąda od zawodnika prócz przygotowania technicznego także odpowiedniego wyzyskania posiadanego zasobu sił fizycznych, przez co postawionym zostaje w rzędzie poważnych biegów kolarskich w kraju.

Zarząd „Samsona" ufundował dla zwycięzcy srebrny puhar wędrowny, komitet biegu wyznaczył dla pierwszych dziesięciu cenne żetony pamiątkowe, zaś firmy tarnowskie obiecały cenne nagrody.

Zgłoszenia do biegu napływają bardzo licznie i spodziewać się należy na starcie pierwszorzędnych kolarzy szosowych, co da naszej publiczności dużo emocji sportowych. Wszelkich informacyj w związku z biegiem udziela A. Feldbaum, Tarnów, ul. Krakowska 6., tel. 112.

Unieważniam zgubioną kartę wojskową, wydaną przez PKU. Tarnów. **Karol Banek.**

Rozwój komunikacji autobusowej w Tarnowie.

Ruch autobusowy na linjach z naszego miasta wychodzących, zapoczątkowany trzy lata temu, a rozwinięty znakomicie zeszłego roku, zaczyna się po pierwszym okresie fluktuacyjnym dodatnio ustalać, normować.

Tabor licznych wozów (około 23), po nader rozgałęzionej sieci krążących, znacznie lepiej się przedstawia, niż zeszłego roku. Kursują już o wiele wytrzymalsze wozy, co jest następstwem ustawicznej walki konkurencyjnej, słabsze wozy zjadającej; — ponadto daje się zauważyć o wiele staranniejszy wygląd, tak zewnętrzny, jak i wewnętrzny autobusów, co jest zapewne następstwem sprawniejszej kontroli sanitarnej.

Przedsiębiorcy po zeszłorocznych próbach ekspoloatacji najrozmaitszych linij, po próbach kilkodniowych lub kilkotygodniowych jazd, — zrozumieli, z któremi okolicznemi miastami i miasteczkami komunikacja jest naprawdę potrzebna i opłacić się może. Ma to tę dobrą stronę dla podróżującej publiczności, że komunikacja na poszczególnych linjach nie ulega niepożądanym zmianom, jak uprzednio.

Z poniżej wymienionego tegorocznego spisu tarnowskiej sieci autobusowej łatwo wywnioskować możemy, że przedewszystkiem północna i wschodnia od Tarnowa połać kraju jest gęsto siecią autobusową pokryta, — czego przyczyną jest silny wpływ gospodarczy Krakowa od zachodniej strony.

Tylko bowiem do Brzeska dochodzą tarnowskie autobusy, t. j. na przestrzeni około 30 km., podczas gdy w kierunku południowo-wschodnim jedna najdłuższa trasa (Tarnów—Lisko) wynosi aż 140 km.

Na zachód kierują się autobusy gościńcem do Wojnicza biegnącym. Kursuje tutaj aż 8 wozów (prawie wszystkie wozy na linjach tutejszych chodzą codziennie z wyjątkiem sobót, główny bowiem materjał pasażerski stanowią kupcy-żydzi), poczem w Wojniczu dwa skręcają na południe do Zakliczyna, jeden na północ przez Bogumiłowice—Radłów—Wietrzychowice do Dęblina, oraz dwa do Brzeska, skąd jeden ku północy do Zaborowa się kieruje.

Północną stronę obsługują wozy na trzech szosach krążące. Dwa chodzą na linji Tarnów—Żabno, — szereg wsi nad Dunajcem, — Borusowa nad Wisłą. Gościńcem dąbrowskim jeżdżą cztery wozy, z tych jeden w Lisiej Górze skręca do Radomyśla Wielkiego, a trzy idą do Dąbrowy, z których jeden tylko dosięga do Szczucina.

Wrażenia z wycieczki do Pienin

„Piękna nasza Polska cała".
Wincenty Pol.

W jeden z najpiękniejszych zakątków Polski urządziło „Ognisko" naucz. w Tuchowie pod przewodnictwem doświadczonego taternika Bogusława Sadowskiego wycieczkę. Uczestników i uczestniczek było 20, z tych jedna z najdalej wysuniętych Kresów wschodnich, bo z powiatu wołożyńskiego, druga z Pomorza, a inne ze Śląska.

Droga prowadząca z Rybia do Szczawnicy przez Perehyby należy do najpiękniejszych. Rozległy widok roztacza się na dolinę Dunajca i siniejące w dali góry. Schodząc z Perehyb widzi się panoramę niebotycznych Tatr w całym przepychu barw, poczawszy od błękitu, różu, aż od ciemnego fjoletu. Majestat, siła i słodycz piękna bije od tych skał. Pod wieczór cały krajobraz pławi się w królewskiem złocie zachodzącego słońca.

Gdy już dobrze szarzało, uderzył nas oryginalny widok cerkwi w Szlachtowej. Białość i kopulastość świątyni jaskrawo odbijały od amarantowego tła nieba i ciemniejszej zieleni lasów smrekowych. Wioska ruska robiła przykre wrażenie: bez ogródków z malwami, bez sadów, nie harmonizowała z ogólnym typem wsi góralskiej tej okolicy.

Ponieważ uczestnicy wycieczki byli zmęczeni nie tyle ilością przebytych kilometrów, ile raczej upałem, przeto nasz „kochany" przewodnik „Boguś" zawyrokował nocleg na sianku w stodole. Co za radość wynikła właśnie z tej ekstrawagancji, z tego, że się inaczej niż w domu będzie spało: nie na sztucznych materacach, ale na naturalnych, przepojonych aromatem kwiatów i ziół polnych!

Po krótkim ale pokrzepiającym spoczynku, ze śpiewem „do marszu", ruszyliśmy do Szczawnicy, a stąd gościńcem do przewozu i na Sokolicę. Droga na szczyt była stroma w „zakosy", ale ocieniona mieszanym lasem.

Wrażeń, odniesionych w tej części Pienin, nie zapomina się nigdy.

U stóp widzi się przepaść kilkusetmetrową, którą łagodzi cudowna serpentyna zielonego Dunajca, otoczonego prostopadłym wapieniem z jednej strony, z drugiej ścianą lasu świerkowego, podobnego do gotyckich wieżyc. Zieleń drzew przy tak szczodrem oświetleniu pieściła oko swą aksamitną miękkością, wlewając w dusze prawdziwą radość życia. Podobnych widoków niema w całej Polsce.

Widząc te wężowe skręty Dunajca, otoczone ścianami skał, nazwałam Pieniny polskiemi fjordami. I nie było w tem porównaniu przesady.

Charakterystyczna jest tak zw. „pętlica", inaczej skręt Dunajca w kształcie pętlicy.

Ze Sokolicy część uczestników wycieczki, żądna mietylko astralnych wrażeń, ale i emocji, poszła po klamrach wzdłuż Dunajca do przewozu. W czasie tej eskapady, Czesi, płynąc łódkami, zachowali się prowokacyjnie w stosunku do Polaków. Widocznie piękno przyrody nie uszlachetnia naszych „braci Słowian"...

Druga część wycieczkowców poszła przez Górę Zamkową na Trzy Korony. Na Górze Zamkowej, w brzozowym domku, mieszka pustelnik, nie średniowieczny, ale nowoczesny, mający sitko do herbaty, którą wyśmienicie przyrządza. W każdym jednak razie życie na takiem odludziu jest już wyrzeczeniem się „uciech tego świata", a temsamem jest ascezą w dzisiejszem pojęciu. Mimowoli zaduma się turysta: Czy też „zawiedziona miłość" nie skierowała kroków urodziwego pustelnika

Nie brak także historycznych reminiscencyj: na miejscu, gdzie w zamierzchłych czasach naszych dziejów stał zamek błog. Kingi, jest dzwonek.

Z Góry Zamkowej udała się wycieczka na Trzy Korony, skąd roztaczał się wspaniały widok o bardzo szerokim horyzoncie: Tatry, „zamrożone w swoim biegu", robiły wrażenie arki Noego w morzu falujących gór niebieskich i wzgórz zielonych.

Gdzieś bardzo nisko bielił się „Czerwony Klasztor", wyglądający jak domek z kart lub z kostek Richtera, stawiany ręką dziecka.

W dali majaczyły Niedzica i Czorsztyn, z ruinami zamku.

Nastąpiła może największa malownicza i interesująca część wycieczki: powrót łódkami po Dunajcu. Istna bajka! Zielona woda, wijąca się jak wstęga pośród prostopadłych skał, porosłych stożkami smreków. Wskutek wężowych zakrętów Dunajca miało się wrażenie, że lada chwila łódka rozbije się o skałę...

Późno wieczorem, wśród śpiewów, pokrzepieni wrażeniami, upojeni pięknem Pienin, wróciliśmy do Szczawnicy. Górale tutejsi są bardzo grzeczni, gościnni i serdeczni, — odmienny typ od zakopiańskiego.

Spotyka się nierzadko piękną twarz górala i góralki, ubranych w stroje ludowe, zwłaszcza kamizele zachwycają misternym rysunkiem, doborem barw i precyzyjnem wykonaniem. Dowiedziałem się, co mnie niezmiernie zdziwiło, że robi to męska ręka krawca.

Sama Szczawnica jako zdrojowisko bardzo ładnie położona, ma wprawdzie park starannie utrzymany, drogi skrapiane, ale daleko jej jeszcze do zagranicznych jak i innym naszym zdrojowiskom w Polsce. Widocznie Polacy nie umieją wyzyskać własnych skarbów. Zjawisko to można wytłumaczyć wieloletnią niewolą.

Ze Szczawnicy wróciliśmy autem do Starego Sącza wzdłuż Dunajca. Z pieśnią „Góralu, czy ci nie żal"... pożegnaliśmy góry, a wrażenia odniesione z wycieczki pozostaną jasną chwilą w codziennej, żmudnej pracy nauczycielskiej, bo tym właśnie, którzy ekspanzują ze swych umysłów i serc, należy się przedewszystkiem zaczerpnąć świeżych wrażeń i wiadomości.

Ale i innym radziłabym pospieszyć w te cudne strony, które są prawdziwą perłą krajobrazów Polski. **Marta Grabowiecka.**

Najintenzywniej eksploatowaną jest szosa pilzneńska. W kierunku tym jeździ stale ośm wozów, poczem w Pilźnie zmieniają one kierunek, jadąc już to ku północnemu lub południowemu wschodowi.

Dwa autobusy jadą przez Dębicę do Mielca, a jeden z nich ostatecznie aż do Tarnobrzega (odległość z Tarnowa 107 kilometrów).

Wóz na ostatniej linji chodzący, rejestrowany jest w województwie warszawskiem i utrzymywany przez właściciela, który tu stamtąd zjechał, — co świadczy o przedsiębiorczości ludzi w eksploatowaniu tego nowego środka komunikacyjnego, który coraz to powszechniejszem zjawiskiem być zaczyna.

Z Pilzna pięć autobusów jeździ tego roku ku południowi do Brzostka, z którego jeden zdąża przez Frysztak do Strzyżowa, cztery zaś bieżą do Jasła. Stąd jeden na zachód przez Biecz do Gorlic, a dwa do Krosna, skąd jeden wóz, najpojemniejszy, o 34 miejscach, skierowuje się przez Rymanów, Sanok, — w Lisku po 140 km. drogi kurs swój znajduje.

Najciekawszem zjawiskiem jest to przedłużanie się linji autobusowej ku wschodowi (przedłużanie w stosunku do zeszłego roku z Mielca do Tarnobrzega i z Krosna do Liska), co świadczy o silnie promieniującym wpływie gospodarczym Tarnowa ku wschodowi, — daleko poza granice województwa krakowskiego.

Odpowiednie czynniki winny to wyzyskać, — przedewszystkiem ustalić i uporządkować sieć autobusową. W Krakowie uczynił to Polski Związek Turystyczny, w którego rękach ten poważny czynnik komunikacyjny racjonalnie się rozwija. U nas zaś autobusy jeszcze odchodzą dopiero wówczas, jak podróżni się zejdą, — często zaś jadą przeładowane.

Ujemnych stron niescentralizowania sieci w jednem ręku daloby się więcej wymienić. Dodajemy, że centralizacja taka nietylko ma miejsce w Krakowie, lecz w całej wschodniej Europie, a w Tarnowie winna ona wnet nastąpić. Może uczynił to magistrat, posiadając gotowy wzór w Krakowie i chociaż wiele innych ważnych spraw ma obecnie do przeprowadzania?

Z Tuchowa.

Z Tuchowa donoszą nam:

Dnia 23 lipca w godzinach przedpoł. na przechodzącą spokojnie rynkiem p. M. napadła żona niedoszłego posła z listy Piasta, Stanisława Kowalikowa, znieważając p. M. czynnie. Nie przyzwyczajona do podobnych ekscesów politycznych p. M., na pół przytomna ze wstydu, zalana krwią, postawiła niesioną lampę na ulicy, zasłaniając się rękami przed uderzeniami rozwydrzonej partyjniczki. Kowalikowa skorzystała z niefachowości w tej dziedzinie p. M. i kopiąc nogami przewróciła ją na ziemię, drąc suknię i wydzierając włosy.

Tarzającym się po ulicy, „jak je Bóg stworzył“, przypatrywał się tłum wyrostków, co prawdopodobnie do moralności nie należy.

Ale czy ta pani wie, co to jest? Może się to kupuje?

Zaznaczyć należy, że p. Witos jest stałym gościem u St. Kowalików, filarów Piasta w tuchowszczyźnie.

Wypadek powyższy charakteryzuje dobitnie, jakiego rodzaju ludźmi otacza się Witos i w jakich domach czuje się jak u siebie, co więcej, świadczy o żywej reklamie obecnego „Piasta“.

* * *

Oburzenie całego kupiectwa w Tuchowie wywołał fakt udzielenia zezwolenia niejakiemu Izaakowi Elbingerowi na sprzedaż wyrobów cukierniczych w święta i poza godzinami handlowemi, mimo iż nie posiada on specjalnego lokalu na to.

Sprzedaż tą prowadzi on w sklepie korzennym, do niego należącym, skutkiem czego wszelka kontrola jest uniemożliwiona i daje możność przemycania sprzedaży innych towarów w godzinach niedozwolonych.

Charakterystyczną rzeczą jest, że p. Elbinger otrzymał to zezwolenie bez opinji gminy.

W sprawie tej wniesiony został protest przez kupców tuchowskich, oraz urząd parafjalny. Może kompetentne władze zainteresują się tą sprawą i położą kres tej anomalji.

Co słychać w Grybowie.

W Grybowie obchodzono uroczyście 14-tą rocznicę wymarszu „kompanji kadrowej“.

Komitet Opieki Społecznej urządził dnia 14 b. m. w sali Sokoła uroczysty wieczorek na którego program złożyły się: słowo wstępne, wygłoszone przez prof. Pałkę i produkcje muzyczne, które wykonane zostały z prawdziwym artyzmem.

Zaznaczyć należy, że społeczeństwo grybowskie wzięło bardzo słaby udział w wieczorku. Fakt ten świadczy, że wielkie rocznice są Grybowianom nieznane, udziału bowiem nie wziął nawet reprezentant miasta i są dla nich „terra incognita“.

Nie tak bywało za austrjackich czasów, gdy panowie radni stawali na baczność przy dźwiękach Boże wspieraj!

Może jednak niedługo Grybów odmłodnieje, a mamuty polityczne, śpiące przy bombach piwa i radzące o „wielkiej polityce“, zastąpią młodzi ludzie, wnoszący nowe życie i energię. **Kruk.**

Kronika.

Posiedzenia Rady powiatowej. Dnia 22 sierpnia br. odbędzie się o godz. 11 rano posiedzenie Rady powiatowej z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołów z ostatnich dwóch posiedzeń Rady przybocznej.

2) Sprawy gospodarcze powiatu (wybór Komisji rolnej, drogowej i administracyjnej i mianowanie delegatów drogowych).

3) Sprawa udzielania gwarancji dla rzeźni w Dębicy.

4) Sprawy personalne urzędników Wydziału powiatowego (rozstrzygnięcie konkursu na posadę sekretarza powiatowego i lekarza okręgowego) i t. d.

Tarnowskiej komisji sanitarnej pod uwagę. Usprawnione czyszczenie miasta nie przywiązuje, jak się zdaje, większej uwagi postojom dorożek w mieście, co jednak jest koniecznością szczególnie w czasie upałów i na jezdniach brukowanych. Publiczność z przykrością musi przechodzić w okresie dni upalnych obok tych postojów (np. przed hotelem Bristol), — a już pomijając niezbyt miłą dla nosa niespodziankę, nie przyczynia się to wcale do podniesienia zdrowotności miasta.

Jak inne miasta w takich wypadkach sobie radzą, wystarczy wskazać na przykład Krakowa, gdzie w dni gorące miejsca postojów dorożek są wapnem polewane.

Do sprawy czystości miasta jeszcze powrócimy.

„Tego jeszcze nie było“. Dobry tytuł wybrał zespół krakowski, pod kierownictwem p. Gołębiowskiego, dla swej rewjetki, granej w dniu 12-go sierpnia b. r. gdyż istotnie w okresie wakacyjnym, w powodzi rozmaitych imprez artystycznych o bardzo miernej lub żadnej wartości, przyniósł zespół krakowski prawdziwą niespodziankę mieszkańcom Tarnowa.

Program dobrze dobrany i poza drobnemi usterkami wykonany artystycznie, nie zrobił zawodu słuchaczom.

Zasługa to w pierwszym rzędzie p. Gołębiowskiego i p. Szewczyńskiej, których szczery, niekłamany humor udzielił się widowni.

Udatnemi też były produkcje p. Rodo, zaś p. Purchla śpiewał dobrze, jakkolwiek mielibyśmy pewne zastrzeżenia co do repertuaru. P. Purchla powinien też koniecznie pozbyć się sztywności dotychczasowej, co razi widza, który nietylko słucha, ale i patrzy.

Zespół ten liczyć może zawsze na pełne powodzenie w Tarnowie, o ile jeszcze program urozmaiconym będzie produkcjami tanecznemi, czy też w świetnem wykonaniu p. Gołębiowskiego satyrą aktualną i lokalną.

Część publiczności tarnowskiej, jak słusznie określiła p. Szewczyńska, „sfery wyższe“, otrzymały doskonałą lekcję dobrego wychowania, czego istotnie bardzo często brak daje się odczuć w Tarnowie, który jednak ma pretensję do tak zwanego dobrego tonu.

Zarząd Sokoła ze swej strony mógłby sprawy administracyjne tak załatwiać z każdorazowym zespołem, aby ze względu na publiczność sala była otwarta chociażby na kwadrans przed rozpoczęciem spektaklu, nie zaś **jak to miało miejsce ostatnio, 20 minut po oznaczonej na afiszach godzinie.**

PRENUMERATA WYNOSI: Miesięcznie z przesyłką pocztową 1 zł. kwartalnie, 2·50 zł., półrocznie 5 zł., rocznie 10 zł.
CENY OGŁOSZEŃ: $^1/_{32}$ str. 6 zł., $^1/_{16}$ str. 12 zł., $^1/_8$ str. 25 zł., $^1/_4$ str. 50 zł., $^1/_2$ str. 100 zł., $^1/_1$ str. 200 zł.
Zastrzeżenie miejsca 50% drożej. — Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy. — Dla poszukujących posad 50% zniżki.

Wydawca: Komitet Redakcyjny. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Kazimierz Gawel. Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.